

RELACYA

Potrzeby ktora trwała godzin
14. y Wiktoryey otrzymaney *Die 12.*
Septēbris. nad Nieprzyjacielem pod Wi-
dniem, przez Woyłkã Naiásnieysze-
go y Niezwyciężonego KROLA Iego
Mości Polskiego Wielkiego Monár-
chy I A N A Trzeciego, z pod Na-
miotow Wezyrskich z Obozu wysła-
na, tudzież Excerpta z Listu tegoż
Naiásnieyszego Krolá Iego Mości
do Krolowey Iey Mości piśanego,
sub Die 13. Septembris. Anno Domini, 1683.

 Gg y Pan nasz ná wieli błogosła-
wiony/ dal żywćiestwo y Slawę nieśmier-
telną Krolowi Iego Mości y Narodowi nasz-
temu/ o istiey

o iakiey Wleki pierwsze nigdy nie słychały/ albowiem/
Działa wszytkie/ Oboz wszytek/ dostatkowi nieoścawias
ne/ dostały sie w ręce Polskie/ Nieprzyjacieli zastawia
trupem a prochem/ Polak/ Oboz Turecki/ w konfuzye
wielki wciąga/ Wielbłądy/ Muly/ Owce/ wszedy po bo
łach/ Wojska Chrześcijańskie zabierają/ przy ktorych Tur
kow trzodami przed sobą tu pędzą/ dradzy zaś Tur
cy/ osobliwie Renegatowie/ na dobrych koniach/ y pie
knie ubrani/ do naszych wciągają. Taka sie to rzecz nie
podobna stała/ że tegoż dnia/ między Pospolstwem
iż tu w Mieście/ y w Obozie była trwoga/ tak rozu
miejąc y niemogąc sobie całę perswadować inaczej/ ieno
że Nieprzyjacieli nazad sie wraca. Prochom Samych/
Kul/ y Ammunicyi/ porzucił więcej niż na million.
Widział Krol Jego Mość tey nocy rzecz cudowną/
ktora sobie zawsze widzieć pragnął/ kiedy Chłota Pol
ska/ w kilku mieyscach zapaliła te Prochy/ ktore całę
sadny dzień reprezentowały/ bez najmniejszey szkody
ludzkiej/ z drzeniem ziemi/ pokazały na Niebie iako
sie obłoki rodzą: ale w tym nieściescie wielkie bo bli
sko milliona uczyniły szkody. Wezyr sam tak wciął
od wszytkiego/ że ledwo na iednym koniu/ y w ie
dnej sukni. Krol Jego Mość został tego successo
rem/ kiedy po wielkiej części/ wszytkie mu sie dosta
ły po nim splendory/ a to tym sposobem/ że będąc w
Obozie na samym przodzie/ y tuż za Wezyrem postę
pując/ przedał sie do niego ieden połoioowy Wezyra/
y pokazał Namioty Wezyrskie/ tak obfyrne iako Wár
szawa/

Śawą/ albo Lwow w mury/ ma Król Jego Mość w sły-
ście z nami Wezyrskie/ które nad nim noszą/ Chorągiew
Mahometanską/ co mu dał Cesarz na Woyna/ też zaraz
Król Jego Mość posłał do Kzemu Oycu Swietemu/
przez swego Sekretarza P. Talentego pocztą. Namio-
ty Wezyrskie y te dostały się J^o K. M. z tysiącem innych
Galanteryi barzo pięknych/ y bogatych/ lubo jeszcze siła
rzeczy się nie widziało/ owo zgola/ nie maś Comparacy-
ey z Chocińskiego Wiktoryą; kilka samych Sądaków
Rubinami/ y Szafirami sądzonych/ stoia się kilka
tysięcy czerwonych złotych. Konia Wezyrskiego ze
wszystkim siedzeniem dostał Jego Królewsta
Mość/ y samego dobrze dojeżdżano Wezyra/ ale się
przećie salwował. Kichanie jego/ to jest/ pierwszego
człowieka po nim zabito/ y Basso wiele. Złotych
Szabel/ pełno po woysku/ y innych wojennych Ryn-
stunkow/ noc ostatka przeszkodziła/ y to że wchodząc
okrutnie się bronili/ y dobrze reiterowali. Jancza-
row swoich odbiegli w appresach/ ktorych w nocy
wyścinało/ bo to była taka chęć y pycha tych
ludzi/ że kiedy się iedni bili w polu/ z Woyskami Pola-
skimi y Cesarstkiemi/ drudzy sturmowali do Miasta/
y za prawdę mieli czym co począć. Rachuia ich procz
Tatarow na trzykroć sto tysięcy/ drudzy rachunia Vla-
miotow samych na trzy kroć sto tysięcy/ biorąc propor-
cyę trzech do iednego Namiotu/ co by to wyniosło
niesłychaną liczbę. Król Jego Mość iedną rachun-
ie Namiotow na sto tysięcy najmniej/ dwie nocy y

dzien rozbieraja ich kto chce / nawet y z Miasta wy-
šli ludzie po nie / ale nie podobna / y za tydzień tego
nie rozbiera. Ludzi niewinnych tutecznych Austrya-
kow / osobliwie Białychglow siła porzucili y zabija-
li / kogokolwiek tylko mogli / siła bärzo zabitych leży
Białychglow / siła rannych / y ktore żyć mogą. Je-
dnemu dzieciatku we trzech leciech chłopczyłowi na-
dobnemu / przecieto gęba skaradnie y głowe. Ale to
trefna / że Wezyr wziął był tu gdzieś w Palacu Stru-
sia żywego / dzwonię ślicznego / tedy y tego aby się nam
w rece nie dostał ściąć kazał. Co zaś za delicje miał
przy swoich Namiotach / wypisać niepodobna / miał la-
źnia / miał Ogrodek / y Fontany / Kroliki / Kory / y nawet
Papuga była / lecz że latała nie można iej poimać. Dziś
będąc w Mieście Krol Jego Mość (ktore by się już było
nie mogło trzymać nad pięć dni daley /) widział co oko
ludzkie nie widziało takich rzeczy nigdy / co tam Mliny
porobiły / z Belluardow podmurowanych / okrutnie
wielkich y wysokich / porobiły stały straszliwe / y tak ie
zruinowały / że wiecey strzymać nie mogły. Palac Cea-
sarsti wniwecz od żul zepsowany. Woyska wszystkie
ktore bärzo dobrze swoje czyniły powinności w Mie-
ście / przyznały Panu Bogu / a Woyskom Polskim to
wygrana potrzeba. Kiedy już Nieprzyiaciel poczał
wchodzić / y dal się przelamać / bo się przyšlo Krolu
wi Jego Mości z Wezyrem łamać / ktory wszystkie a
wszystkie Woyska na prawe strzydło / gdzie Krol Jego
Mość z Woyskami sstał / z prowadził y obrocił / tak
dalece

dálece/ że inż szzodeł albo Corpus Woyska Niemieckiego/ iako y lewe strzydło mało co miały do czynienia/ y dla tego wszyscy swoje posiłki/ do Króla Jego Mości obracali. Przybiegali potym do Króla Jego Mości Książetę/ iako to Elektor Bawarski y Waldeck/ ścisłając Króla Jego Mości za szyję/ y całując w lice. Generalowie zaś w rece/ w nogi/ coż dopiero żołnierze/ Oficyerowie/ y Regimenty wszystkie/ Kawalerye/ Infanterye wołaly/ Ach Vnser Braver Kenigh, y słuchaly Króla Jego Mości we wszystkich. Potym dziś przyjechali tu rano do Króla Jego Mości Książetę Lotarynskie y Saksie/ (którym Król Jego Mość/ do Im. Pána Markalka Nadwornego/ przydał był kilka Vysarskich Choragwi/) z wielką Consolacyą y weselem. Comendant Sztáremberk/ całował y oblapiał Króla Jego Mości/ a swoim saluatorem co żywo nazywało. Bedac potym Król Jego Mość w Mieście wędrował po Kościółkach/ tam lud wszystek pospolity/ całował mu rece/ nogi/ suknie/ drudzy się go dotykając wołali/ ach niech te rece tak waleczne całujemy? Chcieli byli wołać wszyscy Viuat REX. ale Król Jego Mość/ prosił Oficyerów Niemieckich/ żeby dali połoy: nie wytrwała iednak iedna kupa/ y wołala Viuat REX. Ziadłszy obiad u Comendanta Król Jego Mość/ iadąc z Miasłką do Obozu/ Pospolstwo rece do góry wznosiło/ y prowadziło go aż do Bramy. Książetę się ziechaly/ y Cesarz Jego Mość/ dał znać o sobie/ że iest za mile/ ale chcąc Nieprzyjaciela Król Jego Mość doł-

nać / spieszył przedko / y widzieć mu się podobno z Ce-
sarzem nie przydzie. Niemato zginęło w tej potrze-
bie Żołnierzy / osobliwie między znaczniejszymi po-
legli mężnie stawaiąc: Jego Mość Pan Starosta
Galicki / z Jego Mością Panem Podstarbiem Na-
dwornym / których sine lachrimis wspomnieć z dru-
gimi poległymi niepodobna. Z Woysk Cudzoziem-
skich / Książę de Croij zabity / brat jego postrzelony / y
kilká innych znacznych legło. Pater d. Aulianus Kapu-
cyn / Swiatobliwego żywota / który nie mógł się na-
całować Krola Jego Mości / powiedział że widział
Gołębica białą / nad Woyskami Polskimi latającą:
Krol Jego Mość / dziś zaraz za Nieprzyjacielem do
Węgier rusza / Elektrowie odstąpić go niechcą.
Kiedy już postrzegł Wezyr / że wytrzymać nie może /
zawoławszy Synów swoich do siebie / płakał iako
dziecie / potym rzekł do Hana Tatarskiego / ty mnie
ratuj iesli możesz / odpowiedział mu Han: my zna-
my dobrze Krola tego dzielność / nie damy mu ra-
dy / y sami o sobie myśleć musiemy / abyśmy się salwo-
wać mogli. Teraz dopiero znaleziono okrutną iesz-
cze moc wozów z ołowiem y prochami / y w ten mo-
ment dać znać Krolowi Jego Mości / że ostatok dzia-
łał małych lekkich kilkanaście Nieprzyjaciół porzucił.
Już tedy Krol Jego Mość wsiadł na konia ku Wę-
gierskiej Ziemi / prosto ku Nieprzyjacielowi. Książę-
ta Saskie y Bawarskie dali mu słowo z nim pójść y
na kraj swiata. Tu musiemy iść dwie mili wielkie
spie-

spiešno dla srogich smrodow od trupow/ łoni/bydel/
y Wielbladow. Do Krolá Fráncuskiego nápiál ká-
ká słow Krol Jego Mość / oznáymując o wygráney
potrzebie / y wybáwieniu ginącego Chrześcianstwa.
Krolewic Jego Mość IAKVB był w tey potrzebie ser-
cá nieustráśonego y fantázyey cudownie dobrej / ná-
piác Krolá Jego Mości nigdzie nieodstépowal / przy-
tákich satygách iáko wielkše być nie mogą zdrow doo-
brze. Táwšé co dáley grzecznieyšy / y mežnieyšy. S
Elektorem Báwárskim (ktory wstáwicznie do Kro-
lá Jego Mości przychodzi) iáko brát z brátem zdoby-
czy swoje mu rozdáie. Podobne to náše Woysto Pol-
skie owemu ktore Goffredus wyprowadził do Ziemi
Swietey. Krolewicá Jego Mości ALEXANDRA Chorá-
giem / tá Wezyrá zlamalá / y slawę wielką v wšystkiego
otrzymalá Woystá / Elektorowi Báwárskiemu ktory
práwie nigdy nie wychodzi / od Krolá Jego Mości /
dárowal Krol Jego Mość trzech łoni swoich / Cho-
ragiew Bássy Egiptskiego / y šestć Dział / chce mu
iešćze dáć Krol Jego Mość iáki piękny kleynot / je-
by go poslal z dobyczy swoiey / Nádamie Siostrze
swoiey. Choragwi Nieprzyiacielskich gwałt nážno
šono / y Bunczukow. Jáśnie Wielmožni Jego Mość
Pan Woiewodá Krákowski / Ruski / y Wołyński. Já-
śnie Wielmožny Jego Mość Pan Káštellan Sen-
domirski / Stražnik Koronny. Jáśnie Wielmožny
Jego Mość Pan Máršalek Nadworny Koronny /
Káwáler Máltáński / iáko wielcy Hetmáni / Regimen-
tarze.

tarze/ y Kawalerowie meźnie stawali/ y wszystko Kró-
lestwo gloriosissime pierśi swoich nie żalując Nieprzy-
jaciela potężnie gromili. Sam Król Jego Mość osoba
swoja/ Wojska przywodził. Jako Niewieleczniejszy y
Niezwyiszony Monarcha. Co takie nad nami bło-
gosławieństwo Boże/ za co mu niech będzie na wie-
ki część/ sława/ y chwała/ y niech się wszyscy
ciebie/ z tak wielkiej Wiktorii y P. Bogu
dzieciuią wstawicznie/ że Pogaństwu
nie pozwolił się Nas pytać/
Gdzie wasz Bog jest:



*Copia Listu Krolá Imści do Krolowey Ieymści pisanego z Na-
miotow Wezyrowskich w Obozie pod Wiedniem die 13.
Septembris 1683. Anno.*

BOG y Pan nasz ná wielki Błogosławiony, dał zwycięstwo y sławę Narodowi Nászemu, o iákicy wielki pierwsze nigdy niesłychały. Działał wszystkie, Oboż, dostátki nicoszacowane, dostały się w ręce nasze. Nieprzyiáciel zasláwlzy trupem polá y Oboz, w konfuzycy vciekł. Wielbłądy, Muły Owce, Woły, ktore tu miał po bokách, dopiero dziś Woyská Násze brąc poczynáia, przy ktorých Turkow trzodámi przed sobą pędzą. Táka to się rzecz niepodobna stała, że dziś iuż między pospólstwem tu w Mieście y w Obozie v Nas była trwogá, rozumiciác, y niemożąc sobie ináczey perswádować, tylko że Nieprzyiáciel ná zad się wroci, Prochow sámych y ámmuniticy porzucił więcey ná Million. Widziałem tey nocy prześlepy rzecz tę, ktorey zázawsze widzieć pragnálem: Kánnália Názá w kilku miéyscách zápalili te prochy, ktore cále sá dny dzień reprezentowały, bez żadney ludzi szkody, z trzęsieniem się ziemié. Pokazały się ná niebie, iáko się obłoki rodzą. Ale to nicieczęście; bo blisko Millioná w nich uczynili szkody. Wezyr tak vciekł od wśzytkiego, że ledwie ná jednym koniu, y w iedney sukni został. Iam został jego successorem, bo mi się po nim wśzytkie dostały splendory; á to tym sposobem, że będąc w obozie w sámym przedzie, y tuż zá Wezyrem postępując, przedał się ieden Pokoiowy jego, y pokazał Namioty jego tak oblizerne, iáko Wáriszáwá ábo Lwow w Murach swoich. Mam wśzytkie znaki Wezyrskie, ktore ná nim noszą. Chorągiew Máchometáńska, ktorą mu dał Cesarz jego ná wojnę, ktorą dziś zaráz posłałem Oycu S. do Rzymu przez Tálentego Posztrá. Namioty, wozy wśzytkie dostały mi się, y inych tysiąc Gáláteryi bárdzo kosztownych. Lubo się ieszcze siła rzeczy nie widziało, tylko kilká Sáydakow, rubinami, izáfirámi sádzonych. Nie masz żadney kompáracyey z Choćimską. Mam y konia Wezyrskiego ze wśzytkim siedzeniem, y onego sáamego dojeżdżano, ále się przecię zachował. Kiháiaá jego, to jest pierwszego człeka po nim zabito, y Bászow nie máło. Złoty Szábel pełno po woysku, y innych ryszunkow woiennych, noc nam ośtá-
tak

tká przeszkodziła. Y to pewna, że vchodząc okrutnie się bronią. Ianczarów swoich odbiegli w Aprosach, których w nocy wysciano, bo taka była chardość y pychą tych ludzi, że kiedy się jednili z nami w polu, drudzy szturmowali do miast, iakoż mieli czym począć. I ich rachuię procz Tatarów na Trzykroć sto tysięcy, drudzy samych Namiotow rachuią na trzykroć sto Tysięcy, y biorą proporcją trzech do jedne^o Namiotu, coby to wyniosło nielichana liczbę. I jednak rachuię Namiotow namniemy na sto tys. Dwie nocy y dzień rozbierają ich, kto chce, y z Miast wyłazi ludźcie, ale wiem że y za tydzień nie rozbierają ich. Ludzi niewinnych Austriaków wiele porzucili, ośobliwie Białychgłów, ale wiele pozabijanych Białychgłów zwłaszcza pełno widać. Wczorą widziałem chłopczyką namileyszego we trzech lat, któremu zdrayca gębę y głowę przeciął. Ale to trefna, że Wczyr, wziął był w którymś Cesarzkim Pałacu Strusią żywego dziwnie pięknego, tedy y tego żeby się nam nie dostał, kazał ściąć. Co zaś za delicye miał przy swoich Namiotach wypisać niepodobna: Łąnią miał, Ogródek, Fontanny, kroliki, koty y papuga była, ale że latała, nie mogliśmy iey vchwycić. Dżis był w Mieście, ktoreby było nad pięć dni niemogło wytrzymać; oko ludzkie takich rzeczy nie widziało, co to tam miny porobiły; z Belluárdow podmurowanych okrutnie wielkich, y wysokich porobili Skąły straszliwe; y tak je poruinowały, że więcej wytrzymać nie mogły. Pałac Celarki od kul zepsowany. Wojsko wszystko przyznało Panu Bogu y Namie Wygraną potrzebę. Kiedy już Nieprzyjaciół poczał vchodzić y dał się przełomąć, bo mnie się przyśzło z Wczyrę łamać; który wszystko Wojsko na skrzydło moje prawe sprowadził, tak że już *Corpus* y lewe skrzydło nie miało co czynić, y dla tego posiłki Niemieckie do mnie obracali. Przybiegli tedy Xiążęta do mnie iako to Elektor Bawarski Wáldek y inny ścisłkając mnie za szyję y całując. Generalowie zaś za ręce, nogi; coż dopiero Żołnierze, Oficyerowie, y wszystkie Regimenty, Kawalerye, y Infanterye wołały, *Ach unser prester Bism!* Słuchali mnie tak, że nigdy tak nasi nie mogą. Był tu dżis rano Xiążę Lotaryński, Salski, bo mi się wczorą z nimi widzieć nie przyśzło, bo byli na samym końcu lewego skrzydła; którym do Pana Marszałka Koronnego przydadłem był kilka Chorągwi Viarskich.

Coż Commendant Sztatemberk tuteczny, wżycyko to całowali o-
blapiali, (wym. *Salutare* m zwali. Byłem w dwóch Kościołach,
tam lud po polsku ręce, nogi, suknie zaś dżudzy dotykali się, woła-
jąc głosę, niech ręce tak waleczną całujemy, chcieli wołać wży-
scy, ale ja prosił Officyerow Niemieckich, coby dali pokoy, nie
wytrwala jednakiedna kupą, y zawolała: *Vivat Rex*. Zładłem o-
biad v Commendantá, wylachałem z Miasta do Obozu po nim, a
po polsku wo ręce wznosząc, prowadziło mnie aż do bramy; Xiażs-
tá zaś iechaly. Cesarz o sobie dać znać, że jest o milę. Ale ja
chcę dokonać Nieprzyaciela; spieszę się prędko, y widzieć mi się
z Cesarzem nie przydzie. Nie mało zginęło w tej potrzebie, oso-
bliwie tych dwóch, których opowiedział Dupon, to jest, P. Stáro-
stá Halički, y P. Podskarbi Nadworny: Z woysk Cudzoziemskich,
Xiażę de Kroy zabity, Brat poltrzelony, kilka innych znacznych
zabitych. Padre d'Aviano, który mnie się nie mógł nacałować,
powiada że widział Gółembicę, białą nad woyskami Naszymi lata-
jącą. My dziś za Nieprzyacielem ruszamy się do Węgier, Elektro-
rowie odstąpić mię niechcą. To takie nad nami Błogosławień-
stwo Boskie, że co mu na wieki niech będzie cześć, sława, y chwala,
Więc kiedy już postrzegł Wezyr, że wytrzymać nie mógł, zawoła-
wży synow do siebie płakał jako dziecię, potem rzekł do Haná.
Ty mnie ratuy, jeżeli możesz. Odpowiedział mu Han, my znamy
Krolá, nie damy mu rady, y sami o sobie myśleć musimy, abyśmy
się salwować mogli. Gorąca tu mamy tak frogie, że prawie nie
żyjemy tylko pićciem. Teraz dopiero należono okrutną moc ie-
szeze wozow z prochami, ołowiem. Ja nie wiem czym więcej oni
będą już strzelali. W ten moment dała nam znać, że ostatnich kil-
kanaście Działek małych lekich porzucił Nieprzyaciel. Już tedy
wsiadamy na koń ku Węgierskiej stronie prosto za Nieprzyacie-
lem. Xiażęta Sáski y Bawarski dali mi słowo y na kray świata iść
ze mną. Tu musimy iść dwie mile wielkie pospiechem dla frogich
smrodow, od Trupow, koni, bydła, wielbłądow. Do Krolá. M Frán-
cuskiego napisałem kilka słow, oznajmując jako *Christianissimo*, o
potrzebie wygrancy, y wybawieniu całego Chrześcianitwa. Syn
Nasz sercá nieustrázonego, y fantazyey nad spodziewanie dobrej,
na piądz mnie nigdzie nie odstąpił; zdrow dobrze w takich facy-
gách,

gach, iakie większe bydz niemoga, co moment grzeczniejszy, z
 Elektorem Bawarskim (ktory vstáwicznie do Nas przychodzi, y
 wczorá gdym iadł v Commendantá, dowiedziawizy się o mnie
 przyiechál,) iako Brát z brátem, zdobyczy mu swoje rozdaie,
 Ostatni Xiazę de Eysenak von Sassen, ktorego tylko niedostawało,
 przybył tu do Nas. Podobne to Woysko nasze owemu ktore Gof-
 fred wyprowadził do ziemi świętej. Syn Nász Alexánder ma się
 z czego cieszyć, bo iego Chorągiew Wezyrá złomala, y slawa
 naywiększa v wszytkiego otrzymała Woyská. Monsieur le Conte
 zdrow dobrze, nie odstąpił mnie ná piadź. Elektorowi Bawarskie-
 mu, ktory nigdy prawie odemnie niewynidzie, darowałem trzech
 koni moich, y Chorągiew Pászy Egipskiego, y Dział część. Dam
 mu ieszcze iaki piękny Kleynot, żeby posłał zdobyczy swoiey a
 Madam Delphinie Siostrze swoiey, a Synowcy Krolá Fráncuskiego.
 Chorągwi Nieprzyacielskich názno szono gwałt y Buńczukow.
 Owo zgoła zginał Nieprzyacielze wszytkim, tylko z dupzami v-
 ciekáia. Niechże się wszyscy cieszą, a Pánu Bogu dziękuią, że
 Pogaństwu niepozwoił Nas pytać, Gdzie wász Bog?

*Z inšych zaś listow constat, czego Regia modestia me-
 wspomina iako Krol legomość przez dwánaście godzin z konia
 nie zsiadaiać, nie tylko hetmanil Orbi Christiano; ale z po-
 dziwieniem wszytkich Xiazat y Woysk. Zolnierzem był na naynie-
 bezpiecznieyšych miejscach: a po tych pracach, piasczy-
 sta ziemia Materac; a Niebo, Koldrá, aj do
 Wschodu Słońca.*



*Cesarz JM ziałat się z Księciem JM Łolskiem 16 Se-
 ptembris 1683 y widział woysko Łolskie Ktoremu
 się podobato,
 19 Septembr. pod miastem Altenburgiem Duplem*